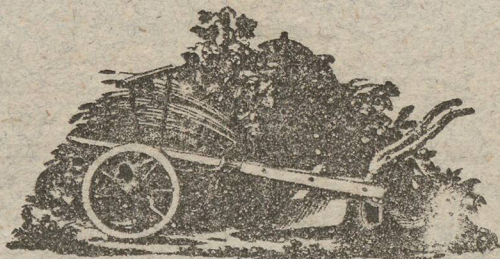


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę drugą po zielonych świątkach dnia 17. Czerwca 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Antoniego z Padwy.

Nie mały przykład pobożności, pokory, nauki i gorliwości chrześcijańskię zostawił nam Święty Antoni padewski. Urodził on się w stołeczném mieście Portugalii, w Lizbonie, roku tysięcznego setnego dziewięćdziesiątego piątego, z oycy Marcina Bullones, kapitana, a matki Maryi. Na chrzcie świętym dano mu imię Ferdynanda. Pierwsze nauki otrzymał w domu rodzicielskim i z samego początku uważano w nim coś poważnego i wiele pobożności. Maiąc lat piętnaście, wstąpił do zakonu Kanoników regularnych. Dwa tylko lata tam zabawił, bo będąc często odwiedzany od krewnych swoich, nie mógł się według życzenia zupełnie osobności oddać i dla tego uprosił sobie u opata pozwolenie przeniesienia się do klasztoru świętego krzyża do Koimbry. Tam ćwiczył się w naukach, stanowi duchownemu potrzebnych, a szczególnię wykształcał zdolności swoje w mówianiu kazań.

Okolo tego czasu, Don Pedro, król wicz portugalski, sprowadził był do Koimbry ciała pięciu Franciszkanów, któ-

rych niewierni w Afryce, co wyznają te same wiare, co Turcy, byli pomordowali. Święty Franciszek z Assyżu był ich tam posłał na opowiadanie nauki Jezusa Chrystusa. Od téj chwili niczego bardzię Ferdynand nie pragnął, iak opowiadać ewangelię niewiernym, ponieść śmierć męczeńską, a nayprzód zostać uczniem Świętego Franciszka z Assyżu. Podala mu się wkrótce do tego sposobność. Kilku Franciszkanów przybyło do iego klasztoru po iałmużnę. Otworzył im swoje myśli Ferdynand, którzy, iak skoro otrzymał od swego przeora na to pozwolenie, przyoblekli go w swoje suknie i dali mu imię Antoniego. Iako brat Antoni udał się na mieszkanie do miasta Oliwares, gdzie z każdym dniem wzrastała w nim coraz bardzię chęć nawracania niewiernych w Afryce i rozlania krwi za Jezusa Chrystusa. W celu dopięcia swego zamiaru, upraszał swoich przełożonych, aby go do Afryki wysłali. Przystali na to, i Antoni wsiadł na okręt, mający płynąć do owéj ziemi. Ale się Bogu inaczię podobalo. Ledwo, co się był dostał na morze, aż oto mocno zachorował. Żądał on, aby go wysadzono na ląd, na brzegi Hiszpanii; tymczasem gwałtowne wiatry zapędziły okręt aż do wyspy Sycylii, koło Włoch południowych, i tak

musiał wylądować do miasta Messyny. Skoro tam przybył, dowiedziawszy się, że w Assyzie miało być walne zgromadzenie Franciszkanów, lubo bardzo jeszcze był słaby na siłach, udał się przeciw tam dotąd. Po ukończonéj kapitule, (bo tak swoje walne zgromadzenia zakonnicy nazywają), pragnął Antoni pozostać we Włoszech, w bliskości Świętego Franciszka, założyciela iego zakonu, ale iako nieznaíomego, żaden gwardyan do swego konwentu przyjąć go nie myślał. Prosił więc pewnego Gracyana, co miał dozór nad Franciszkanami w krainie Romanii, aby mu pod swoim okiem żyć pozwolił. Tań on przed nim swoje zdolności, oświadczył tylko, że nic nie umie, umieć nie chce, i niczego nie szuka iak tylko Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, któremu w doskonałéj pokorze służyć nadewszystko pragnie. Podobało się Gracyanowi to iego oświadczenie, i posłał go do klasztoru na puszcę góry Świętego Pawła, koło miasta Bolonii, gdzie niektórzy Franciszkanie iako pustelnicy się znajdowali. Tam znalazłszy skałę i komórkę wnięty, wielkimi modlitwami, posty, trapieniem ciała, i rozmyślaniem spraw i dobrodzieystw bożych, rozpalał serce swe i oddalał pokusy, iakie na niego nacierały. Takie tu życie prowadząc, był przykładem dla braci swoich głębokię pokory, z chęcią usługując drugim i tylko najniższe wypełniając obowiązki w zgromadzeniu.

Nadszedł nareszcie czas, że go wraz z innym wysłano do Fryolu, aby go biskup poświęcił na kapłana. Przybywszy do tamecznego klasztoru, prosił gwardyana, aby go użył do posług kuchennych, iako niezdatnego do czego innego, a to czynił zgłębokię pokory. Zdąrzyło się, że gdy oycowie zaprosili Do-

minikanów do siebie na obiad, i według zwyczaju, na wieczerzy, od nich żądali, aby im który z nich powiedział naukę duchowną, a gdy wszyscy wymawiali się niegotowością, gwardyan z boskiego natchnienia kazał na czytelnicę Antoniemu wstąpić, i co o Panu Bogu całemu zgromadzeniu powiedzieć. Wszyscy rozumieli, że im będzie mówił o regule zakonu, o paciorkach i prostém nabożeństwie, bo go mieli za człowieka w prawdzie pobożnego, ale nieposiadającego żadnéj nauki. Lecz Antoni od prostych rzeczy począwszy, na tak się wysokie wyniósł, iż go uczeni ledwo dosięgnąć mogli, gdyż był mąż rozumu ostrego, pamięć miał iako księgi, do tego był wymowny, a nadewszystko gorącego w Bogu serca. Zdumieli się wszyscy, bo się po Antonim tak pięknego kazania nie spodziewali. Po wyświęceniu go na kapłana, obrano go kaznodzieją, któryto urząd prawdziwie w duchu apostołskim sprawował z wielkim słuchających pożytkiem. Nie uwodził się żadnemi obietnicami świeckimi, prawdę czystą z największą gorliwością wszystkim stanem opowiadając. Nie przestawał on na samém opowiadaniu słowa bożego, ale i był nauczycielem wybórnym w naukach dla swoich współbraci, które dotąd byli zaniedbywali. Późniéj obrano go gwardyanem, a nareszcie został i prowincyałem; któreto urzędy gdy złożył, wrócił się do kaznodzieystwa, i po wielu miejscach, nawet i w Rzymie, opowiadał słowo boże. Tysiące ludzi przez iego kazanie nawróciło się do Boga. Widziano ludzi, przez wiele lat nieprzyiaźni i zaciętości żyjących, po iego nauce przebaszających sobie. Wielu wzruszeni iego mową, nagradzali poczynione krzywdy, tak na majątku, iak i na do-

brém imieniu. Szczególniey w mieście Padwie, gdzie w roku tysięcznym dwóchsetnym trzydziestym pierwszym miewał kazania passyonalne, niezliczone mnóstwo grzeszników wzięło się do prawdziwéj pokuty i poprawy życia, do czego szczególniey iego ostry sposób życia się przyłożył. Po wielkiey nocy tego samego roku udał się na puszcza góry Świętego Pawła, gdzie dawniey był zamieszkiwał. Tam mu nieiaki Pizo, mąż szlachetny z każdego względu, wybudował celę, w której się Antoni całkiem rozmyślanu i modlitwie oddawał. Gdy zaś coraz bardziey na siłach i zdrowiu zapadał, wrócił się do Padwy, i tam dnia trzynastego Czerwca, tysięcznego dwóchsetnego trzydziestego pierwszego roku, przeniósł się do wieczności. W rok po iego śmierci, Grzegorz dziewiąty, papież, który go za życia arką przymierza nazywał, na mocy cudów, iakich wielu przy grobie iego doznało, w liczbie Świętych umieścił.

GOSPODARSTWO.

O uprawie maku.
(Z Kalend. róln. gospod.)

(Dalszy ciąg.)

„Reško! czytaj daléy;” odezwał się oyciec.

Przy siewie na to uważać trzeba, aby mak równo zasiał, ani za gęsto, ani za rzadko. Około Magdeburga, gdzie maku wiele bardzo po polach sieją, sieją go za pomocą siewnika rzędami.

„Ha ha, tatusiu,” odezwał się Maciek, „to tak go sieją, iak to owo na Kuczynce

pan Graf kazał iednego roku siać rzep' zimowy,” — „Tak, tak, zapewne,” odpowiedział oyciec. Tymczasem Reška czytała daléy.

Na morgę polską wysiewa się maku naywięcéy dwa funty. Iak skoro mak na półcala podrośnie, bronuje się lekką broną w poprzek; iużto dla wyniszczenia chwastu, iużto dla przerzedzenia go; albowiem skoro bardzo iest gęsty, słabe ma lodygi, a na nich bardzo małe główki. Późniey wzrusza się ziemia parę razy pomiędzy rzędami, za pomocą zwyczajnéy gracy konnéy; a rzędy, gdzie mak stoi, opelaiają się zchwastu. Ieżeli kto nie ma siewnika, albo go używać nie myśli, może rolę uprawić w zagony, ubronować, każdy zagon zwalcować i na zagonach w poprzek porobić miałkie rowki, na półtory ćwierci od siebie odległe; w te rowki posiać mak i leciuchno zagrabieć; a gdy mak na pół ćwierci podrośnie, można go przerwać; gdy iest zagęsty, wypleć, i rzadki motyką obsypać, iak to się robi z kartoflami, gdy ie się w poprzeczne rzędy na zagonach sadzi. Ieżeliby się zielsko znowu rzuciło, trzeba wypleć i rzędy obruszyć.

Mak doyrzewa pospolicie w miesiącu Sierpniu. Doyrzale główki, które się poznaią po kolorze brunatnym i twardości, oblamuią zwykle dziatki i składaią do worków, w których zwożą się do mieysca suchego i przewiewnego; tam się rozkładaią, aby zupełnie wyschły. Gdy się mak razem doyrzeie, można go kosa ścinać, ale iak tylko można naywyżey, aby lodygi, przy wysuszeniu go, za bardzo wiele mieysca nie zabierały. Potém wiąze się w snopeczki, i te ustawiają się w mieyscu przewiewném, gdzie pozostaią, dopóki główki zupełnie nie wyschną.

Mak sieczony omlaca się podobnie, iak inne zboże. Ziarno oczyszcza się najprzód przez wianie, a potem za pomocą młynka, do czyszczenia zboża używanego, lub téż na stósownych rzeszotach.

Świeże nasienie maku należy rozpostrzedz w miejscu przewiewném, i tak często przerabiać, dopóki zupełnie nie wyschnie. Poczém pakuje się wbeczki.

Morg polski, przy średnim plonie, wydaie nasienia sześć do ośmiu korey, ale często zbiera się dziewięć, dziesięć i więcéy. Z korca maku wybiia się około czterdziestu funtów oleiu.

Lodygi, iako i główki makowe, po wymłoceniu, tylko na ogień mogą być użyte. Główki makowe, wmaléy nawet ilości do innéy paszy bydła rogatego domieszane, sprawiaią pewien rodzaj szkodliwego opoienia; w większéy zaś ilości dane, stają się przyczyną gwałtownéy choroby. Dla przestrogi i ciekawości, przytoczę tu dwa tego przykłady.

U pewnego gospodarza w Saksonii domieszano do sieczki dla dwudziestu ośmiu sztuk bydła wyrosłego, na dzienną paszę, w trzech dniach przeznaczonéy, stósowną ilość plew pszennych, buraków drobno usiekanych, i około półtora korca omlóconych główek makowych, dobrze poprzednio wysuszonych; tak więc na iedno danie wypadło na dwadzieścia ośm sztuk bydła, około pół korca rzeczonych makowin. Pierwsze danie téy paszy spożyło bydło na noc zrównym, iak zwyczajnie, apetytem. Na drugi dzień rano otrzymało drugą porcyą, poczém zaraz przystąpiono do doiu. Z zadziwieniem uważano, że krowy wydały zaledwie połowę zwyczajnéy ilości mleka; spostrze-

żono także, że ranéy porcyi ledwie połowę ziadło. W krótce bydło poczęło się moeno niepokoić; okazywało we wszystkich poruszeniach niezwyčajną mu żywość i ruchliwość pyski miało rozpalone, znozdry gorący wybuchał oddech. Wypuszczone na podwórze, najprzód stawało, iak gdyby krew gdzie poczuło, i zaczęło okropnie ryczeć; późniéy taczalo się iak piiane; nakoniec, iak gdyby się ocuciło, porwawszy się nagle, rozbiegło się w największym pędzie po polu. — Sprawadzony lekarz dowiedziawszy się, że do paszy domieszano makówek, oświadczył, iż niemi się bydło potruło. Przecież na szczęście, po wielkém staraniu lekarza, przyszło wszystko do zdrowia.

(Dokończenie w następującym numerze.)

ZDANIA MORALNE.

„Aniołowie zapisują sobie tych imiona, którzy są wierni w zachowywaniu postów nakazanych“, mówi Święty Bazyli. Strzeżcie się tedy, aby wasz Anioł nie opuścił waszych imion; nie porzucaycie chorągwi waszey religii.

Kto wojnę prowadzi, nie może nic głupszego uczynić, iak gdy swemu nieprzyjacielowi dostarcza broni i żywności, bo go przeto naprzeciw sobie uzbraia. Właśnie tak robi cielesny człowiek, który swemu ciału, najgłówniejszemu nieprzyjacielowi, iakiego ma, wszystkiego pozwala. Musi mu na końcu uledeć, bo ie sam wspiera, sił mu dodaje, uzbraia na przeciw duszy i nieiako z niem w porozumieniu żyje.